

- Opinie o „Solidarności”
- Informacja Sekcji Emerytów i Rencistów
- Inicjatywa OPSZ
- Z pozycji obserwatora

## I Walny Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” województwa koszalińskiego

RAFAŁ WOJACZEK

### Ojczyzna

Matka mądra jak wieża kościoła  
Matka większa niż sam Rzymski Kościół  
Matka długa jak transsyberyjska  
Kolej i jak Sahara szeroka

I pobożna jak partyjny dziennik  
Matka piękna niczym straż pożarna  
I cierpliwa jak oficer śledczy  
I bolesna jak gdyby w pologu

I prawdziwa jak gumowa pałka  
Matka dobra jak piwo żywieckie  
Piersi matki dwie pobożne setki

I troskliwa jakby bufetowa  
Matka boska jak Królowa Polski  
Matka cudza jak Królowa Polski

1968

### Sondaż

### Opinie o „Solidarności”

W celu ułatwienia zebrania opinii członków NSZZ „Solidarność” zadaliśmy wszystkim po dwa pytania, które brzmią następująco:

I. Czego spodziewasz się po NSZZ „Solidarność”?

II. Jakie cechy powinien posiadać przyszły przewodniczący Zarządu Regionalnego?

ROMAN GRODZ — agent WPHW, członek komisji zakładowej NSZZ „Solidarność” na rejon Koszalin. Prowadzi sklep przemysłowy. Wykształcenie wyższe-filologia polska, w latach 1960—1964 kierownik Wydziału Kultury WRN w Koszalinie.

I. Spodziewam się, że generalnie rzecz biorąc „Solidarność” spowoduje przywrócenie do życia tradycji narodowych, wcielenie w życie głoszonych dotychczas słusznych haseł, ale do sierpnia nie realizowanych. Aktualny program „Solidarności” jest częścią tego, co powinno być — jest minimalistyczny, nie obejmuje wszystkich dziedzin życia. Spodziewam się, że „Solidarność” wypracuje własny program, oparty nie tylko na Marksie czy św. Tomasz z Akwinu!

II. Powinien to być człowiek nieustraszony, który ma własne zdanie i potrafi je wygłaszać. Nie powinien czuć się uzależniony od poborów wypłacanych ostatniego miesiąca z kasy związku — lecz czy taki człowiek istnieje, nie wiem.

HENRYKA KOLIŃSKA — pracownica pakowni w Spółdzielni Ozdób Choinkowych w Koszalinie.

I. Zeby było w Polsce dobrze. Aby „Solidarność” nie zawiodła, jak zawiodła partia. Sama nazwa „Solidarność” nic nie robi, jeśli ludzie nie wezmą się do roboty. Jak do tej pory — lepszego nie widać. Może po zjeździe będzie lepiej, może znajdzie się więcej żywności na półkach sklepowych.

II. — Jak najlepsze: uczciwy, sprawiedliwy, odpowiedzialny, otwarty, żeby się nie bał prawdy.

HENRYK LIVOR-PIOTROWSKI — dziennikarz z Polskiego Radia i Telewizji w Koszalinie.

I. — Po okresie pierwszych gorących dni oczekuję rozważli, przemyślnych poczynaniach, aktywnego udziału w uzdrowieniu naszej sytuacji gospodarczej i społecznej. Ufam, że ta wielomilionowa organizacja związkowa, przede wszystkim robotnicza, spełni moje oczekiwania.

II. Przede wszystkim powinien znać dobrze region, jego specyfikę, ludzi, którzy, tu pracują i ich potrzeby. Ponadto musi go cechować bezstronność, obiektywizm, trzeźwość w ocenach sytuacji, umiejętność nawiązania kontaktu z ludźmi, dbałość o ciągłość tych kontaktów, służebność w stosunku do członków związku, dbałość o ochronę interesów i warunków pracy członków związku. Przewodniczący powinien zajmować się sprawami czysto związkowymi, politykę zostawić politykom.

JADWIGA PLUCIŃSKA — pracownica kuchni w Woj. Urzędzie Poczтовым. w Koszalinie.

(c.d. na str. 2)

12 czerwca br. obradował I Walny Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” z województwa koszalińskiego. Podczas obrad dyskutowano nad sprawami proceduralnymi, których rozwiązanie pozwoli sprawnie przeprowadzić drugą część Zjazdu poświęconą wyborom władz regionalnych i zatwierdzeniu programu działania.

W obradach wzięło udział 383 delegatów na ogólną liczbę 469. Obrady zakończyły się 13 czerwca około godziny drugiej w nocy. Z tego też powodu w tym numerze gazety możemy zamieścić tylko część materiału zebranego przez nas podczas obrad. Materiały te oraz komentarze i opinie o pierwszej części Walnego Zjazdu będziemy zamieszczać w kolejnych numerach.

Redakcja

## ZEWRRZYJMY NASZE SZEREGI

WYSTĄPIENIE WIKTORA SZOSTAŁO NA OTWARTCI  
I WALNEGO ZJAZDU DELEGATÓW REGIONU  
WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO  
(fragment)

Nie jest tekst, który za chwilę wygłoszę, referatem sprawozdawczym, nie taki będzie czas i miejsce w drugim dniu, w drugiej części Walne

na ostatecznej redakcji i przedstawi pod głosowanie jako finalny dokument programu. Wypracowany przez wszystkich — demokratycznie

ności, lub bezsilności władz w realizacji najbardziej podstawowych reform — po lęk połączony z determinacją.



go Zebrania Delegatów. Nie jest to też referat programowy, ustępujący Zarząd w dalszym ciągu dzisiejszego zebrania przedstawi pewne uzgodnione w łonie Tymczasowego Zarządu elementy programu, niektóre już prezentował w regionalnej prasie związkowej, pozostałe muszą wynikać z otwartej i w pełni demokratycznej dyskusji. Komisja p.o. gramowa, jaka zostanie w dniu dzisiejszym z zebranych delegatów wyłoniona, myślę, zbierze już istniejące propozycje, które padną między zbraniami — opracuje je, doko

i zgodnie z zasadami demokracji — wszystkich po uchwaleniu obowiązujący.

I Walne Zebranie Delegatów woj. koszalińskiego — do czasu ostatecznego zatwierdzenia struktury Regionu i jego oczywiście kształtu. Nie będę nadużywał pojęcia Region „Pobrzeże”, choć jest on niewątpliwym faktem — odbywa się w sytuacji wielkiego wzrostu napięcia. Wzrost napięcia w każdej skali, w każdym możliwym wymiarze — od wściekłości wywołanej brakiem papierosów, poprzez bezsilność i apatię wynikającą z bezczyn

Sytuacja jest niewątpliwie bardzo poważna i zmuszać będzie Związek jako całość do prezentowania wielkiej rozważności, ale na pewno tym barażniej wymaga od nas konsekwencji.

Przechodząc do spraw tzw. „czystozwiązkowych” (nikt poza najgorzej życzącymi nam przeciwnikami nie wie dokładnie gdzie kończą się sprawy

(c.d. na str. 2)

# Opinie o „Solidarności”

(c.d. ze str. 1)

I. — Spodziewam się, że członkowie „Solidarności” będą teraz więcej pracować a nie gadać, bo to do niczego już nie zaprowadzi. Odwaga na nic się nie przyda, jak nie będzie jak być odważnym. Trzeba pracować! Skończyć ze — strajkami!

II. — Powinien być uczciwy i rozważny.

TERESA TOMSIA — instruktor w Swidwińskim Ośrodku Kultury

I. Chciałabym za rok móc powiedzieć, że żyję nadal w kraju ludzi odważnych, uczciwych i walczących o lepszą przyszłość. Żadne bowiem warunki nie zwalniają nas od myślenia o tym, w jakich warunkach będą żyły nasze dzieci i wnuki. Spodziewam się, że walcząc o sprawy związkowe, będzie miała „Solidarność” ma względnie prawo ludzi, członków związku do jednostkowego prawa wyboru, do indywidualności. Chciałabym, aby każda rodzina czuła się bezpieczna, nie zagrożona w swoim rozwoju i to jest podstawowa sprawa. Między rodziną a ojczyzną stawiam znak równości... Teraz staramy się być uczciwi, aby to nie było chwilowe. Abyśmy mogli trwać przy swoich słusznych pozycjach.

STANISŁAW FRĄCKOWIAK — aktor. Były pracownik BTD w Koszalinie, obecnie zatrudniony w Teatrze Popularnym w Warszawie. Przejazdem w Koszalinie.

I. — Spodziewam się tego, czego powinienem po związkach zawodowych.

II. — Uczciwość, kompetencja, zaufanie społeczne. Czegoż chcieć więcej, wszystko inne jest pochodną tych spraw.

MARIA HOLIK — Zakład Doświadczalny Ziemiaka w Boninie, technik w pracowni hodowli eksperymentalnej.

I. — Oczekuję zmiany na lepsze. Nie powinno być wśród członków związku dwulicowości, powinniśmy dążyć do większego wzajemnego zaufania.

II. Sumiennosc, dokładność w pracy, uczciwość, traktowanie wszystkich jednakowo, wymaganie od wszystkich na każdym szczeblu tego samego.

Zanotowała:  
L. JANUSEWICZ

## WCZORAJ-DZIŚ-JUTRO

# W odczuciu społecznym

Czy przybyło u nas chuliganów jak wskazywałaby kampania prowadzona przez część prasy. O tych sprawach nie pisano, bo uderzałoby to w obowiązującą do niedawna tzw. jedność moralno-patriotyczną społeczeństwa, która była fikcją. A więc chuligani byli od dawna. Własnego chowu, produktem wykoślawionego systemu wychowania opartego na masowych spędach i zakłamaniu, rozwarstwieniu społeczeństwa, produktem alkoholizmu, którym usiłowano za stąpić codzienne potrzeby ludzkie nadzieją świetlanej przyszłości, obiecywanej przez kolejne ekipy.

Spadek dyscypliny — rzecz naturalna w okresach przełomu — powoduje, że władze porządkowe nie otrzymują pełnego poparcia w swych działaniach ze strony społeczeństwa.

Funkcjonariusze MO w Bydgoszczy w liście otwartym do miejskiej konferencji partyjnej 6 czerwca br. piszą: „...Mamy jednakże prawo również oczekiwać i wymagać, by władze polityczne i administracyjne nie traktowały naszych organów wyłącznie instrumentalnie do swoich nie zawsze chwalebnych, a nieraz wręcz społecznie szkodliwych celów...” (Cyt. za: „Ilustrowany Kurier Polski” nr 111 z dn. 8 czerwca 1981 r. s. 1-2).

Milicja musi służyć przede wszystkim społeczeństwu. Słusznie więc funkcjonariusze MO w cytowanym liście domagają się przeprowadzenia zmian w ustawodawstwie w kierunku ścisłego określenia zakresu działania organów porządkowych i związania ich z lokalną władzą. Postulują zwiększenie udziału czynnika społecznego w pracy MO m. in. poprzez zmianę formuły działania ORMÓ. Praca MO musi być w większym stopniu ujawniona społeczeństwu za pośrednictwem środków masowego przekazu. Słowem potrzebna reforma organów porządkowych przeprowadzona z duchem odnowy, w interesie społeczeństwa. Pozwoli ona odzyskać milicji zaufanie społeczne — a co za tym idzie — spełniać należycie swoją funkcję.

Obserwator

## Aby podać nie załatwiano odmownie

Prowadzona obecnie akcja kwalifikacji dzieci do żłobków i przedszkoli ponownie ukazała duże niezadowolenie rodziców jak i bezradność władz miejskich wobec ogromnego deficytu miejsc w placówkach opiekuńczo-wychowawczych na terenie miasta Koszalina. Aby krótko zobrazować ten problem wystarczy przytoczyć kilka podstawowych danych. Koszalin dysponuje 2.668 miejscami w przedszkolach i 680 w żłobkach. Kosztem zagęszczenia ponad wszelką miarę w 1980 roku „uszczęśliwiono” odpowiednio 3.582 dzieci umieszcze-

niem w przedszkolach i 1.174 dzieci w żłobkach. Mimo to, wielu rodziców postawionych zostało przed problemem zapewnienia opieki nad dzieckiem we własnym zakresie z powodu braku wystarczającej ilości miejsc. I tak w samych tylko przedszkolach zabrakło w ubiegłym roku 650 miejsc, a jak wynika z danych uzyskanych w Wydziale Oświaty i Wychowania w roku bieżącym zabraknie ich około tysiąca. Ten pesymistyczny obraz niech dopełni informacja, że w planie na

(c.d. na str. 8)

# Zewrzyjmy nasze szeregi

(dokończenie ze str. 1)

którymi Związek nasz powinien się zajmować, a gdzie zaczynają się problemy od których powinniśmy trzymać się z daleka — zawołanie to zawsze jeśli używane jest przez członków naszego Związku śmiechy mnie nieodmienne) pozwolę sobie dla zobrazowania powagi sytuacji i naszej determinacji na stwierdzenie faktu iż wielu kolegów zaczyna zastanawiać się nad ewentualnym przejściem do konspiracji, by uniknąć ewentualności zaskoczenia przez niespodziewanych, a raczej przez pesymistów spodziewamy, a nagły rozwój wypadków. Jeśli nawet daje się zauważyć pewne nastroje paniki to są one elementem wywołanym świadomością, stanowiąc tło dla dowolnej manipulacji przestraszonym wcześniej społeczeństwem.

Chciałbym uspokoić najbardziej nerwowych, nie przewidujemy jako ustępujący Zarząd w najbliższym czasie przejścia do podziemia, natomiast życiową koniecznością staje się, wzorem marcowych dni ZWARCIE SZEREGÓW NASZEGO ZWIĄZKU. Przytoczę z pamięci fragment wypowiedzi Karola Modzelewskiego na jednym z posiedzeń KKP „...każdy potencjalny przeciwnik musi mieć pewność, że siła nie od nas nie uzyska”.

Jeśli więc pozwolimy się wewnętrznie skłócić stajemy się łupem łatwym dla każdego, niekoniecznie po zęby uzbrojonego.

Wszystko co w dalszym ciągu mojego wystąpienia przed stawię będzie się zawierało w przytoczonym już raz przez mnie apelu: zewrzyjmy nasze szeregi.

Nie będę mówił o tym jak działał Związek w skali całego kraju, nie będzie również w tym wystąpieniu o tym co zrobił np. Biały Bór, a czego nie zrobił Gogółczyn (bo może akurat zrobił), nie chciałbym by doszło do jakiegokolwiek li cytacji między przedstawicielami miast — terenowych ośrodków naszego związku, kto zrobił więcej, kto lepiej, który ośrodek zawinił, że „Porbrzeże” nie jest Mazowszem, choć dzisiejsze forum musi być miejscem, gdzie wymieni się doświadczenia. Pewne oceny nawet personalne z pewnością

cią wynikną z dalszej dyskusji, będą musiały wynikać gdyż wiele jest w nas goryczy, często żalu, że tak wiele na fali powszechnego entuzjazmu mogliśmy zdziałać, a uczyniliśmy tak żałośnie mało wobec oczekiwań. To wszystko musi być z całą otwartością powiedziane jeśli Związek w naszym regionie ma wejść w nowy, już dojrzały etap swojej działalności oczyszczony i bogatszy o nowe siły. Ale też — jest to bardzo ważne — z całym doświadczeniem, które zdobyte zostało w pierwszych jakże trudnych dniach zakładania i potem przedszkolnego wieku Związku. Naukę musimy wyciągnąć z naszych sukcesów (rozczaruję tutaj malkontentów i łowców tanich sensacji twierdzeniem, że wiele odnieśliśmy sukcesów) i przede wszystkim z porażek, by nigdy już więcej do nich nie dochodziło. Do dalszej działalności wejść musimy z mechanizmami, które nas na przyszłość chronić będą skutecznie od błędów, od powtarzania błędów kiedyś już w przeszłości popełnionych.

Zgromadzone już forum, mimo że będzie to bardzo trudne musi wyeliminować ludzi, którzy swój udział we władzach Związku traktować będą jako okazję do załatwienia własnych nie zawsze wielkich interesów, dla których, mówię o ludziach a nie o interesach, dla których Związek będzie stanowił koniunkturalną odskocznicę w realizacji własnych ambicji.

Wielu z nas, niestety, również zgromadzonych na tej sali dało się już poznać z tego, że zawsze byli tam, gdzie się namiętnie i gorąco krytykowało, i niewielu, często smutnie niewielu z nas było tam, gdzie sytuacja wymagała zakasania rękawów i wzięcia się do zwyczajnej roboty, nie mówiąc już o odwadze, która również była czasem potrzebna, a niestety nie było pod ręką ani fotografów, którzy by mogli nas w roli bohaterów uwiecznić, ani dajmy na to wytwórców pomników.

Bardzo niewielu chciało decyzyjnie wykonywać, choć trzeba powiedzieć, że z chętnymi do podejmowania decyzji było zdecydowanie lepiej. A więc, choć zabrzmi to może paradoksalnie, oświadczam ka

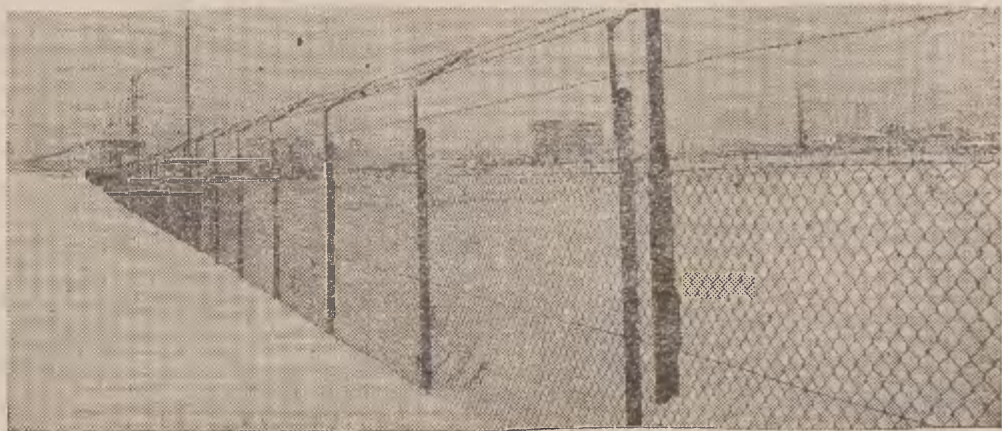
tegorycznie, że po to by nasze szeregi zewrzeć, najpierw musimy mieć pewność, że ci, którzy będą stali w pierwszym szeregu naszego Związku nie opuszczą go powodowani strachem lub może znudzeniem. Tę pewność musimy uzyskać zanim jeszcze oddamy swoje głosy.

Z drugiej jednak strony eliminując ludzi w sposób oczywisty niewłaściwych, proszę by nikt z kandydatów nie był rozpatrywany w oderwaniu od programu który głosi. Niech dojdzie, powinno dojść do najbardziej nawet burzliwej dyskusji jeśli będą konfrontowane i sposoby ich realizacji. Poszczególnych ludzi oceniamy przede wszystkim pod kątem realizacji programów które głoszą. Wycieczki osobiste, których świadkami jesteśmy prawie od początku, prowadzone w oderwaniu od spraw zasadniczych, o których mówiłem przed chwilą niech staną się już tylko złą historią i tylko historią.

We wrześnie i październiku na zebraniach założycielskich w zakładach pracy przekonywałem ludzi, że podstawową więzią, która będzie łączyć ludzi nowo powstającego NSZZ „Solidarność” jest i będzie przyjaźń. Z większą ostrożnością, podnosiłem temat przyjaźni w czasie kampanii wyborczej do komisji zakładowych. W chwili obecnej z wielkim zażenowaniem i bardzo już nieśmiało raz jeszcze chciałbym przypomnieć wszystkim o przyjaźni. I o związku, który miał działać do końca solidarnie, którego członkowie znosząc jedną bieżącą stojąc w tych samych kolejkach, mając tego samego sojusznika, ten sam statut, wiwatując na cześć tego samego Lecha Wałęsy mieli być po prostu przyjaciółmi.

Niech ten wiszący za moimi plecami symbol najdoskonalszego, napełniejszego poświęcenia dla, i za innych — KRZYŻ będzie gwarancją, że tak właśnie będzie, że dzisiejsze dalsze obrady będą służyły dobru i tylko dobru naszego Związku, i że z I Walnego Zebrania Delegatów wyjdziemy na kolejne lata działając bogatsi o program, który będzie gwarancją, że do II Walnego, Zebrania Delegatów za dwa lata przystąpimy jako ciągle ta sama „Solidarność”.

## MORALNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ SZTUKI



Obrzeż przemysłowego miasta

Fot. Zdzisław Pacholski

Cenną inicjatywę podjęła Delegatura Koszalińska Związku Polskich Artystów Fotografików. Jak informuje p. Zdzisław Pacholski — główny organizator, na sierpień zapowiadana jest wystawa prac — fotografów prezentowanych w czasie sympozjum: „Moralna odpowiedzialność sztuki” (Gorzów Wlkp.). Cykl fotografów o tematyce społeczno-politycznej zatytułowano POSTAWY 81.

Będą to socjologiczne świadectwa roku, ludzi, problemów. Fotografia musi odzyskać swą pierwotną rolę — świadczenia rzeczywistości. Styl fotografów do roku 1980 powmieszczanych w czasopiśmie musiały przeznaczyć. Jałowość tematu, wręcz konwencjonalizacja, zdegradowała artystę fotografika w oczach „głodującego na informację” odbiorcy. Wprowadzeniem na wystawę będzie

esej Stanisława Witkiewicza (ojca). W eseju przygotowanym specjalnie na wystawę prac J. Matejki pod koniec XIX w. pisze m. in. Witkiewicz.

„Ci co ziemię polską w politycznym posiadaniu mają pod stopami, jakby nieustannie wrzenie wulkanu czują, czują ciągłą, nieustanną, trwałą robotę tego ducha, który rozsada skorupę niewoli, i ujawnia się milionami iskier. Iskry można zgasić, ale ognisko jest wiecznotrwałe. Iu za naszego życia przeszło przez polską ziemię ludzi uzbrojonych w największą władzę, prawo i siłę niszczenia, opanowanych śmieszna nadzieją, że za ich marnego żywota zginie naród... Ludzi tych prochy wiatr rozwiał, a naród jest, rośnie, pracuje, walczy, żyje”.

Wystawa czynna będzie przez cały sierpień w BWA.

Kampania Wyborcza rozpoczęta. Zastanawialiśmy się w redakcji w jaki sposób gazeta powinna w niej uczestniczyć. Zgoda była co do zamieszczania artykułów o programie i taktyce związku, relacji ze spotkań wyborczych. Kontrowersje spowodował pomysł zamieszczania wywiadów z kandydatami do władz. Jego realizacja rodzi bowiem podejrzenia redakcji o prowadzenie polityki kadrowej. Po opublikowaniu wywiadu z kandydatem do władz w numerze 3 zarzuty takie postawiono redakcji publicznie. Mimo tych głosów postanawiamy kontynuować prezentację kandydatów do władz regionalnych związku. Jakie mamy argumenty? Członkowie związku, a do nich adresowana jest nasza gazeta, powinni znać poglądy i programy ludzi kandydujących do władz. Możliwości ich prezentacji są ograniczone. Kandydaci praktycznie rzecz biorąc, są znani tylko w swoich zakładach pracy. Czy zdołamy ich wszystkich zaprezentować? Mamy taki zamiar a jego wykonanie zależy tylko od możliwości technicznych redakcji. Jedno możemy stwierdzić nie zamierzamy nikomu robić kampanii wyborczej. Rezerwujemy sobie jedynie prawo, które przysługuje każdej gazecie — propagowania osób i programów znajdujących uznanie opinii publicznej.



**WALDEMAR PAWŁOWICZ** — ur. w roku 1944 w Wilnie, technik-mechanik, pracownik szczenińskiego „Polamu”, żonaty, dwoje dzieci. Członek związku, delegat ze Szczecinka.

— **Co Pan myśli o XI Plenum?**

— Związek nie powinien się w to mieszać, nie jesteśmy organizacją polityczną.

— **Pański program wyborczy?**

— Lubię mówić ludziom prawdę nie bacząc na skutki, które mnie mogą dotyczyć. Nie mam zamiaru gdzieś się wysoko windować. Jeśli zostaną wybrani do zarządu regionalnego będę się starał o to, żeby każdy obywatel mógł powiedzieć to co myśli, żeby ludzie żyli zgodnie ze swoim sumieniem. Będę działał zgodnie z tym co mówią ludzie.



**ROMUALD KOZIELEC**, 1941, żonaty, wykształcenie średnie, członek „Solidarności” od września 1980, pracownik Zakładów Odzieżowych Przemysłu Budowlanego „DRAWA”. Członek PZPR.

— **Jak zaczęła się Pańska działalność w „Solidarności”?**

— We wrześniu ubiegłego roku zostałem delegatem do siedziby MKZ w Gdańsku z woli załogi. Zaprosiłem przedstawiciela Gdańska, który poinformował nas o możliwościach działania w ramach

struktury nowego związku. Z początku byłem członkiem Zakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarności” w „Drawie”, potem zostałem wybrany przewodniczącym Rady Pracowniczej jako rzecznik „Solidarności” i po rozwiązaniu Rady i ukonstytuowaniu się Rady Zakładowej zostałem jej przewodniczącym.

— **Co powie Pan o sytuacji w kraju?**

— Muszę Panu powiedzieć, że nie dość, że jestem związkowcem, który stara się społecznie udzielać, to jeszcze działam w partii. I myślę, że obecna sytuacja jest dla mnie podwójnie ciężka: jako działacza związkowego i partyjnego. Poza tym wydaje mi się, że sytuację tę komplikuje podsykana niepotrzebnie — nie wiadomo przez kogo i w jakim celu — psychoza strachu. Ale jestem optymistą, i uważam, że musi się znaleźć wyjście z sytuacji. Chociaż wszystko wskazuje na coś przeciwnego. Brak tej narodowej zgody wszędzie — nawet w samych związkach. Jesteśmy zadziorni i często bgniemy w szczegóły, zamiast dyskutować o sprawach ważnych. To jest skutek nie tak dawnych czasów: brak nam ufności wobec wszystkich i wszystkiego. Sama „Solidarności” powinna zajmować się przede wszystkim działalnością związkową.

— **Z jakim programem wyborczym przychodzi Pan na Walne Zebranie?**

— Działam w Drawsku, nic dziwnego, że program wyborczy zakreślam wyłącznie do tego miasta. Zależałoby mi na rzetelnej współpracy z różnymi instytucjami miasta, na prawdziwie partnerskim stosunku pomiędzy samymi związkami czy zakładami pracy. Ponadto interesowałaby naszą załogę rozbudowa samych zakładów, wyraźna poprawa warunków socjalno-bytowych kobiet, które stanowią ponad 90% załogi OPB „Drawa”. Istnieje problem przedszkoli, brakuje nam hotelu robotniczego dla pracowników zakładu, spoza miasta. To wszystko musimy rozwiązać we własnym zakresie.



**TADEUSZ MAŁECKI** — Proszę powiedzieć coś o sobie.

— Rok urodzenia 1931. Jestem żonaty, mam dwoje dzieci. Za mną 25 lat pracy w szkole. Posiadam wykształcenie wyższe i pracuję jako nauczyciel.

— **W jakiej szkole Pan uczy?**

— Jest to Zespół Szkół Rolniczych w Swidwinie, zresztą siedziba naszej KZ „Solidarności”.

— **Pańska obecna działalność w „Solidarności”?**

— Jestem przewodniczącym Komisji Zakładowej Pracowników Oświaty i Wychowania, a także członkiem Wojewódzkiej Komisji Koordynacyjnej. Czynnie opiekuję się też szkolną organizacją ZHP.

— **Co myśli Pan o aktualnej sytuacji w Polsce?**

— Jestem przekonany o słusznej działalności naszego związku. Trzeba pracować. Nie ma miejsca na trwanie sił, na załatwianie osobistych porachunków.

— **Co chciałby Pan robić w przypadku wejścia do władz związku?**

— Przede wszystkim chciałbym służyć swoim doświadczeniem i radą. Uważam, że powinna być sekcja pracowników oświaty i kultury. W tej sprawie zawarłem nawet pewne porozumienie z kuratorem.

— **Czy należy Pan do jakiejś partii?**

— Jestem partyjny, zaznaczam jednak, że w przypadku niewypełnienia zobowiązań rządowych liczę się z możliwością złożenia legitymacji.

— **Czego mógłby Panu życzyć?**

— Mojego udziału w powstaniu większej liczby obiektów typu przedszkola, szkoły itp. Dalej damy już jakoś radę. Ja warunkuję tę sprawę — przeznaczeniem minimum 6% dochodu narodowego na oświatę.



**JERZY PRÓCHNICKI**, urodzony w roku 1946, inżynier elektronik, członek PZPR, żonaty, dwoje dzieci. Pracownik ZPE „Kazel”, zakład nr 2 w Koszalinie.

— **Od kiedy w „Solidarności”?**

— Od 29 sierpnia, byłem członkiem Komitetu Założycielskiego Państwowej Szkoły Mu-

cielskiego, obecnie jestem członkiem Komisji Zakładowej.

— **Jak ocenia Pan naszą sytuację społeczną?**

— Jest krytyczna. Ingerencja w nasze sprawy wewnętrzne jest czyniona wbrew przyjętym zasadom. Jak zachowamy się w przypadku innych działań — nie wiem. Sam nie pozostanę bierny.

— **Szkic programu wyborczego?**

— Na szczeblu zakładu pracy sprawą najważniejszą jest samorząd przedsiębiorstw, szczególnie ważne jest ujęcie w ustawie o samorządzie punktu o powoływaniu dyrektora przez samorząd. Na szczeblu regionu — poprawa stanu zaopatrzenia sklepów.

Dla całego kraju — układy zbiorowe pracy i sprawa ordynacji i wyborów.



**JAN MARKS**, urodzony w 1942 r., nauczyciel w Domu Dziecka w Szczecinku, bezpartyjny, żonaty, jedno dziecko.

— **Od kiedy jest Pan w „Solidarności”?**

— Wstąpiłem do związku w drugiej połowie września. Jestem członkiem Krajowej Rady Koordynacyjnej NSZZ „Solidarności” Pracowników Oświaty i Wychowania. Brałem udział w strajku okupacyjnym w budynku Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku.

— **Jaką taktykę powinien przyjąć związek w aktualnej sytuacji?**

— Związek nie może być związkiem ugodowym, musi być ofensywny. Związek, który boi się strajku bardziej niż pracodawca przestaje być związkiem. Myślę, że dopóki władze nie będą wyprzedzały potrzeb społecznych to decyzyje te musimy wymuszać.

— **Pański program wyborczy?**

— Walka o oświatę. Tej dziedzinie życia nie można zostawić w rękach samych nauczycieli. Sprawami oświaty i wychowania musi się zająć całe społeczeństwo. Jeśli doprowadzimy do połączenia wysiłków rodziny, szkoły i kościoła to nasza młodzież będzie zupełnie inna od tej, którą mamy dzisiaj, gdy szkoła zaśmiecona jest zdeformowaną ideologią. Szkoła musi się z tego oczyścić i nabrać narodowego charakteru.



**GABRIELA CWOJDZIN-SKA**, emerytowana wykładowca Państwowej Szkoły Mu-

zycznej im. Grażyny Bacewicz w Koszalinie, członek Krajowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarności” Szkolnictwa Artystycznego, członek Zarządu Sekcji Pedagogów Związku Polskich Artystów Muzyków. Na pytanie o przynależność partyjną odpowiada: nigdy. Wierząca, czworo dzieci i czworo wnuków.

— **Co związek powinien robić w aktualnej sytuacji społecznej?**

— Musimy okazywać ogromną stanowczość w realizacji tego co jest dla nas najważniejsze. Nasze postępowanie cechować powinna roztępa, spokój. To co robimy to tworzenie podstaw nowego społeczeństwa. Nie możemy tracić nadziei mimo, że tak trudno jest żyć na co dzień.

— **Jest Pani kandydatem do władz regionalnych. Jaki jest Pani program wyborczy?**

— Chciałabym pracować nad tym żeby w świadomości społecznej odżyło to co tak długo było torpedowane — wartość kultury. Żeby kulturę złączyć na stałe z życiem codziennym. Dla mnie wartością najwyższą jest miłość do ludzi, do pracy, działania. Często ludzie nie wierzą, że tak można myśleć. Chciałabym być pożyteczna. Ludzie nieświadomi potrzeb kulturalnych są nieszczęśliwi i chciałabym wyjść im naprzeciw.



**HENRYK GALUBA**, rocznik 1933, żonaty, dziadek. Wykształcenie średnie, pracuje jako księgowy. Bezpartyjny.

— **Miejsce Pańskiej pracy?**

— Pracuję w WSS oddział Swidwin.

— **Co Pan dotychczas robił w „Solidarności”?**

— Jestem przewodniczącym Komisji Zakładowej, a także członkiem Komisji Rewizyjnej.

— **Co sądzi Pan o aktualnej sytuacji w Polsce?**

— Uważam, że jest ona wyjątkowo skomplikowana. Co do Swidwina: uważam, że stoi nie najgorzej, jest sporo dobrych decyzji, np. pozyskaliśmy budynek komitetu. Główny tutaj problem to mieszkanie, żłobki i przedszkola.

— **Pański program wyborczy?**

— Chciałabym, o ile to możliwe pracować w komisji ds. zaopatrzenia i handlu, tu może najbardziej mógłbym się przydać. Bardzo ważną według mnie sprawą jest otoczenie lepszą opieką młodzieży, służenie jej pomocą i radą.

— **Czy chciałby Pan dodać coś od siebie?**

— Pragnę, by był spokój. Niech nie dochodzi do ostateczności. Zbyt często spotykamy się ze stwarzaniem sztucznego napięcia. Będzie dobrze, jeśli postulaty wysuwane przez nas władze zrealizują.



**ANDRZEJ SZALEK**, rocznik 1948, żonaty, dwoje dzieci, partyjny. Mistrz w Składzie Tarcicy i Ekspedycji w Zakładzie Przemysłu Drewnianego w Białogardzie. Przewodniczący Komisji Zakładowej.

— Czy ma Pan jakiś program?

— Władza demoralizuje wielu ludzi a już szczególnie ludzie nie przygotowani psychicznie do jej pełnienia. Wielkie niebezpieczeństwo widzę w elementarnym braku zaufania wśród członków „Solidarności”. Wystarczy, że ktoś będący na świeczniku związkowym popełni najmniejszy błąd, a już powstają plotki, krążą anonimy i nie tylko. Tak nie można postępować, trzeba dać możliwość wystąpienia ludzi do końca, przecież każdy ma swoje racje i każdy ma moralne prawo do błęd. Oczywiście im więcej będzie się konsultowało z komisją, ciężej doradzyc, tym mniejsza możliwość popełnienia błęd. U nas w związku obserwuje się pewną psychozę, ktoś coś szepnie i już się ludzie odwracają, plotkują itp. Z tego względu zastanawiam się mocno nad kandydowaniem do władz.

— Jak Pan ocenia aktualną sytuację w kraju?

— Związek nasz powinien wpłynąć na zmianę mentalności członków. W tej chwili widzimy wszystko, tylko nie poszczególnego człowieka. Odnowę zaczniemy, każdy od siebie, bo jeśli tego nie uczynimy — przegadamy jeszcze pięć lat. W godzinach pracy np. wszystkim nie zamkają się buzie od płomennych dyskusji, ale po godzinach pracy nie ma chętnych. Powtarzam — powinniśmy zacząć od siebie, każdy z osobna i wziąć się nareszcie do roboty.



— **ROMAN MARZEWSKI**, rocznik 1952, technik mechanik zatrudniony w kołobrzeskiej Fabryce Podzespołów Radiowych „ELWA”. W „Solidarności” od 9 września ub. roku, członek Komitetu Założycielskiego, który zawiązał się właśnie tego dnia. Kandydat do władz zgłoszony przez załogę „ELWY”.

— Jak widzisz rolę, stanowisko związku wobec aktualnej sytuacji w kraju, szczególnie tej, będącej wynikiem ostatnich dni?

— Sytuacja polityczna jaka się ostatnio w kraju wytworzyła stwarza jak mi się wydaje, konieczność wzmocnienia czujności w związku, w całej jego działalności.

Można się chyba domyśleć, że niektórym ludziom chodzi o to aby związek w tej chwili zaczął się wielu spraw domagać, aby np. takie sprawy jak wielki przedzjazdowy ruch wśród partyjnych dołów można było potraktować jako zamieszanie wywołane przez „Solidarnosc”. Sporej grupie ludzi przebieg kampanii wyborczej w PZPR nie odpowiada, aby je zakwestionować dobry jest każdy pretekst.

W tej chwili byłoby niezręcznie podejmować strajki. Uważam, że bardzo dobrze się stało, że strajk bydgoski został odwołany. Dajmy dołom partyjnym załatwić swoje sprawy, na pewno wśród partyjnych jest wielu związkowców na pewno później będzie się z kim dogadać i łatwiej będzie działać. I to oni powinni zrobić, nie „Solidarnosc”. Na tą ostatnią zawsze łatwo wiele spraw zepchnąć i wyjdzie na to, że za sytuację, kto wie czy nie tragiczną odpowiadać będzie wyłącznie związek.

— Kilka słów o Twoim programie wyborczym.

W sensie ogólnym trzeba nieustannie podkreślać wagę związku. Z „Solidarnością” jakby na to nie patrzeć liczą się, czy muszą się liczyć wszystkie władze. Powinniśmy być tego świadomi i pewnych spraw, szczególnie w tym teraz okresie nie przeciągać. Osobiście jestem za zdecydowanymi zmianami w kraju i jest dla mnie bzdurą próba rozdzielania spraw związanych z zakładem: strukturami organizacyjnymi, produkcją itp. od spraw politycznych. Tego się chyba nie da rozgraniczyć. No przecież to jest właśnie polityka całego kraju. Tym bardziej, że za tym opowiadamy się chyba wszyscy, wszyscy tego chcemy. Uważam, że dużo już się stało i teraz mądrze powinniśmy krótkimi krokami iść do przodu. Chyba już nie będzie możliwa utrata tego cośmy dotąd zyskali.



**ANDRZEJ MUS** — rocznik 1950, wykształcenie średnie, technolog w Chemicznej Spółdzielni Inwalidów „Znicz” w Białogardzie. Żonaty, dwoje dzieci w wieku 2,5 i 1 rok. Do 1978 r. członek PZPR.

— Jak przebiega pańska działalność w NSZZ „Solidarnosc”?

— Od samego początku byłem zaangażowany w ruch związkowy jestem wiceprzewodniczącym Komisji Zakładowej. Wszyscy działacze wiedzą na czym polega praca na tym odcinku, więc nie będę powtarzał spraw oczywistych.

— Czy ma Pan program wyborczy?

— Za najistotniejsze uważam utrzymanie porozumień gdańskich oraz konsolidację związku. Nie mam predyspozycji do pełnienia funkcji kierowniczych, gdybym został wybrany, to widzę siebie w jakiejś komisji.

— Czy widzi Pan możliwość przezwyciężenia kryzysu w kraju?

— Uważam, że sytuacja gospodarcza Polski jest fatalna, na każdym odcinku są tzw. dziury. Nie widzę możliwości poprawy przez 2—3 lata.



**KRYSTIAN SZALIŃSKI** (lat 28) — kandydat do władz regionalnych NSZZ „Solidarnosc”. Jest etatowym przewodniczącym KZ w Północnych Zakładach Przemysłu Skórzanego „Alka” w Darłowie. Przed wyborami pracował na stanowisku obuwnika modelarza. Społecznie pełni wysokie funkcje w Komisji Koordynacyjnej na terenie Darłowa. Żonaty, dwoje dzieci.

— Tak się złożyło, że w sierpniu byłem na urlopie w Gdańsku i akurat trafielem na okres strajków. Zostałem więc jakby wciągnięty w tę atmosferę ruchu robotniczego i po powrocie do Darłowa zastanawiałem się co zrobić, aby i tu w moim zakładzie powołać „Solidarnosc”. Zaczęłem od zorganizowania Komitetu Założycielskiego. Natomiast będąc jeszcze kiedyś w Radzie Zakładowej, marzyłem, aby na terenie miasta powołać coś w rodzaju Miejskiej RZ, bo wydawało mi się, że rada taka mogłaby znacznie usprawnić działalność RZ. Niestety, wtedy było to raczej niemożliwe do przeforsowania. Dopiero „Solidarnosc” stworzyła taką właśnie szansę. Zaczęłem więc organizować Komisję Koordynacyjną. Było z tym dużo kłopotów, ponieważ władze krajowe związku były przeciwnie powstawaniu takich komisji w małych miastach. Niezależnie jednak od tego w Darłowie komisja taka działa.

Co mnie denerwuje w dotychczasowej działalności? Przede wszystkim mylny, a często wprost przeciwny pogląd niektórych członków „Solidarności”, co do założeń statutowych i kierunków działania związku. Również i to, że ostatnio nastąpiło jakby rozprężenie dyscypliny wśród tych członków. Tak jak na początku organizowania się widać było tą solidarność, to sementowanie się interesów i celu, tak teraz zaczyna dziać się coś jakby odwrotnego. Powrót do nawyków z czasów działalności rad zakładowych. Niektórzy członkowie chyba przestali sobie zdawać sprawę z tego, skąd wyszli? Jest wielu takich co zbyt dużo mówią, a mniej robią. Stawia mi się np. w Komisji zarzut, dlaczego pełnię jednocześnie funkcję przewodniczącego KZ i KK. Mam się zdecydować na wybór: albo jedno, albo drugie. A jest to niesprawiedliwe, bo to tylko ja, własnym kosztem i rodziny poświęcam swój czas i nie sądzę abym sobie nie mógł z tym poradzić. Wydaje mi się, iż są to zupełnie niepotrzebne i wręcz złośliwe przetargi, które tylko psują atmosferę. Co bym zmienił, gdybym został wybrany do władz regionu? Uważam, że dotychczasowy kierunek, jak również cała polityka związku Krajowej Komisji Koordynacyjnej jest prawidłowa i zmieniać tego kierunku tu w regionie nie należy. Jest wprawdzie jeszcze dość dużo sporów wokół niektórych decyzji w samej komisji, ale liczy się zawsze to co wychodzi na światło dzienne. A to jest moim zdaniem prawidłowe. Domagałbym się na-

tomiast zmiany liczby etatów. Jeden etat na pięć tysięcy członków, to stosunkowo za mało. Zwłaszcza jest to uciążliwe w małych miastach. Starabym się też zmienić właśnie tę bierną postawę niektórych członków naszego związku. Bowiem aby mówić o odnowie serio, to przede wszystkim każdy pracownik, każdy członek „Solidarności” musi zacząć tę odnowę od siebie. A nie czekać aż etatowy pracownik związku załatwi za niego to, czy owo. Należy umieć spojrzeć też i samokrytycznie. My wszyscy musimy zdać sobie sprawę z tego, że jest to nasz związek i to przez duże „Z”.



**BOGDAN LIS** — rocznik 1956, kawaler, ukończył szkołę zawodową, pracuje jako tokarz-ślusarz w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Karlinie, bezpartyjny.

— Jak dotychczas przebiega Pańska działalność w związku?

— Byłem wiceprzewodniczącym Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarnosc” na terenie zakładu pracy a obecnie jestem wiceprzewodniczącym Komisji Zakładowej.

— Czy widzi Pan siebie we władzach Zarządu?

— Największą pracę wykonuję w Komisji Zakładowej, a poza tym nie widzę siebie w roli kierowniczej. Jednak zupełnie nie wykluczam takiej możliwości.

— Czy widzi Pan rozwiązanie obecnego kryzysu w kraju?

— Sytuacja jest napięta, jak każdy członek „Solidarności” oczekuje rozwiązania konfliktów i wprowadzenia reformy gospodarczej, gdyż to powinno uzdrowić sytuację.



**RESARD DZIERBA** — rocznik 1945, wykształcenie średnie, jest kierownikiem Działu Handlu w RSW „Książka — Prasa — Ruch” w Białogardzie. Żonaty, troje dzieci w wieku 9, 6, 5 lat. Członek PZPR.

— Jaka była Pańska droga w NSZZ „Solidarnosc”?

— Od początku włączyłem się w ten nurt, byłem wiceprzewodniczącym Komitetu Założycielskiego a aktualnie pełnię tę funkcję w Komisji Zakładowej

— Czy widzi siebie Pan we władzach Zarządu?

— Taką funkcję byłoby mi bardzo ciężko pełnić, gdyż nie pozwalają mi na to warunki domowe. Mam troje dzieci, a jak pani wie, teraz jest szczególnie ciężko pod każdym względem. Tak więc z żoną musimy skupić się przede wszystkim na spra-

wach materialnych. W związku z tym wszystkim, po prostu nie mam czasu na działalność w Zarządzie. Nie chciałbym być „martwą duszą”.

— Co Pan sądzi o obecnej sytuacji w kraju?

— Obecna sytuacja jest bardzo złożona. Sygnały były już od dawna, rząd powinien był wcześniej się zainteresować. W tej chwili istotnie jest bałagan w kraju, tę sytuację wykorzystują różne niepracujące elementy. Na wiasem mówiąc, u nas w Białogardzie niejednokrotnie zwracaliśmy się do różnych władz, w tym i do milicji o zainteresowanie się tym problemem. Ale jak dotąd — cicho.



**KAZIMIERZ MIRECKI** jest przewodniczącym KZ NSZZ „Solidarnosc” przy Koszalińskim Przedsiębiorstwie Instalacji Budownictwa w Koszalinie.

— Jakże ma Pan na swoim koncie działania, którymi mógłby się Pan pochwalić.

— Zanim wybrano mnie przewodniczącym KZ przy KPIB w Koszalinie brałem czynny udział w tworzeniu MKZ Kołobrzeg. Za zaszczyt poczytuję sobie udział w rokowaniach z rządem w Gdańsku będąc w składzie Komisji Koordynacji Budownictwa, nadal zresztą jestem jej członkiem. Na przewodniczącego Komisji Zakładowej wybrano mnie zdecydowaną większością (38, następny kandydat miał już tylko 7). Cóż zawsze uważałem, że chcąc coś wywalczyć należy być twardym. W związku nie może być mowy szczególnie o mięknięciu przedstawicieli, oni odpowiadają przed resztą; trzeba też mieć wyczuć nieprzekraczalną granicę. Staram się pozyskiwać wszelkie możliwe materiały, zapoznawać z nimi załogę. Informacja to bardzo ważna rzecz.

— Jakże generalnie sprawy uważa Pan za najpilniejsze do załatwienia w naszym województwie?

— Myślę raczej o zrobieniu w całym związku. Moim zdaniem wszelkie działania należy zaczynać od dołu, od komisji zakładowych. Twierdzą, że siła związku zależy od przewodniczącego KZ, trzeba umieć dotrzeć do ludzi. Ja robię to m. in. korzystając z radiowęzła, zamieszczając aktualne wiadomości w gazetce zakładowej, a materiały zdobywam z terenu całej Polski. Bieżąca informacja — to najważniejsze. Ważną też sprawą jest przekonanie ludzi do mówienia prawdy i to imiennie.

— Gdzie widziałby Pan swoje miejsce po wejściu do władz związkowych?

— Nie jestem przekonany, czy należy przymierzać się do bardzo konkretnych działań, należałoby się nad tym dopiero zastanowić gdy będą konkretni ludzie. Myślę, że gdyby była komisja d/s budownictwa, mógłbym wejść do jej składu. Jestem od tego, by zamknięte drzwi wyważać — jeśli będą zamknięte. Człowiek dotychczas robił wszystko i w tej chwili nie jestem przekonany, co z tych rzeczy robiłbym najlepiej.



**WŁADYSŁAW POGOREŁOW** — 1925 r., żonaty, dwoje dorosłych dzieci, wykształcenie średnie, kierownik samochodu ciężarowego w Koszalińskim Przedsiębiorstwie Produkcji Leśnej „Las” Zakład — Białogard, bezpartyjny.

— Jak dotychczas przebiegała pańska działalność związkowa?

— Byłem członkiem Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” a po wyborach wybrany zostałem przewodniczącym Komisji Zakładowej. Dodam, że do starych związków nie należałem od piętnastu lat, gdyż nie działałem w tym sensu.

— Czy zastanawiał się Pan nad programem wyborczym?

— Za najważniejsze uważam opracowanie taktyki działania związku oraz zwrócenie szczególnej uwagi na sprawy ekonomiczne pracowników. Pracować mogę z każdym, niezależnie od przynależności organizacyjnych, byle można było się dogadać i aby były efekty. Opowiadamy się za przyjaźnią ze Związkiem Radzieckim, powinna ona być oparta na zdrowych partnerskich zasadach.

— Czy widzi Pan siebie we władzach Zarządu Regionalnego?

— Na stanowiska nie liczę i z góry rezygnuję, gdyż za najważniejszą, uważam działalność w komisji zakładowej na terenie zakładu pracy.

— Jak Pan ocenia aktualną sytuację w Polsce i czy widzi Pan wyjście?

— Sytuacja nie jest tak tragiczna, jak się ją przedstawia. Jeśli ludzie zaczną z ufnością patrzeć na siebie i wezmą się do pracy — to nie będzie źle. Powtarzam, więcej zaufania człowieka do człowieka, partyjnych do bezpartyjnych, „Solidarności” do zw. branżowych itd.



**WIESŁAW DOBRZYŃSKI** — Proszę o parę słów o sobie.

— Powiem krótko: urodziłem się w 1947 roku. Jestem żonaty. Mój zawód to ślusarstwo i — jak można się domyśleć — mam wykształcenie zawodowe. Jestem bezpartyjny.

— Pańska praca?

— Pracuję w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Świdwinie.

— A kariera związkowa?

— Brałem udział w tworzeniu Komisji Zakładowej w moim zakładzie, jestem jej członkiem. Poza pracą zawodową jestem mężem zaufania i uważam, że tu też mam wiele do powiedzenia.

— Jak ocenia Pan aktualną sytuację w Polsce?

— Cóż, politycznie i gospodarczo jest niewesoło. Najważniejsze, byśmy zajmowali konsekwentnie słuszne stanowisko.

— Jaki ma Pan program wyborczy, gdzie widziałby Pan swoje miejsce po wejściu do Zarządu?

— Trudno mi teraz wyraźnie się określić, sądząc, że mając pewne doświadczenia z zakresu rolnictwa może właśnie tam, w jakimś rodzaju komisji rolniczej, „Chcę robić wszystko, co będzie potrzebne i wywiązywać się jak najlepiej na tym miejscu jakie mi przypadnie.



**STANISŁAW PIĄTKOWSKI** (lat. 40, żonaty, dwoje dzieci) — kandydat do władz regionalnych NSZZ „Solidarność”. Przewodniczący KZ w Przedsiębiorstwie Polowów i Usług Rybackich „Kuter” w Darłowie. Wcześniej był brygadystą na bazie przetwórstwa rybnego. Społecznie pełni wysokie funkcje w Komisji Koordynacyjnej na terenie Darłowa.

— Jest to moja pierwsza tego typu praca społeczna. Wcześniej nie udzielałem się w radzie zakładowej, za to bacznie obserwowałem wydarzenia w latach 1970, 1976, a szczególnie w sierpniu ubiegłego roku. Miałem więc już swoje wyrobione zdanie na tematy spraw robotniczych. Zaraz na początku września zaczęliśmy organizować najpierw Komitet Założycielski, a następnie Komisję Zakładową. Po wyborach zostałem jej przewodniczącym. Z czym przyszedłem na wybory? Przede wszystkim z tym co wszyscy — wybrać innych. Przysłuchać się o czym mówią i jaki mają swój program działania. W naszym regionie jest wielu mądrych, zdolnych ludzi, którym można zaufać i wierzyć, że tacy właśnie będą wybrani do władz Regionu „Pobrzeże”. Gdybym jednak ja również znalazł się wśród tych osób, to przede wszystkim nigdy nie stawiałbym sprawy w taki sposób, że jestem funkcjonariuszem związku. Nadal starałbym się pozostać tylko jego członkiem, któremu przypadł zaszczyt pełnić tę funkcję. Naturalnie w swojej działalności głównie kierowałbym się postanowieniami statutowymi. Zbiegałbym o to, aby powołać przy Zarządzie Regionu komisje problemowe, które bar-

dziej szczegółowo mogłyby zająć się określonym zagadnieniem. Zeby wyeliminować panujący obecnie w tym względzie chaos tj. zajmowanie się po trochu wszystkim i nie do końca. Związek nasz głównie powinien ingerować w sprawy socjalne i bytowe załóg. Natomiast mniej zajmować się sprawami kierowniczymi. Myślę jednak, że gdy już w zakładach pracy zaczną działać rady pracownicze, wtedy i nasze kierownictwo nie będzie potrzebne. Uważam też za konieczne szkolenie w przyszłości pracowników, zatrudnionych w związku na etatach, chociażby w zakresie prawa pracy.



**WANDA CIOŁEK** — rocznik 1939, matka czworga dzieci w wieku 23, 22, 15 i 8 lat; wykształcenie średnie, pracuje na etacie księgowej w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Turystycznym „Jan-taria” w OBR — Białogard, bezpartyjna.

— Jak przebiegała Pani działalność w związku NSZZ „Solidarność”?

— Chyba dosyć typowo, byłam przewodniczącą Komitetu Założycielskiego a teraz jestem przewodniczącą Komisji Zakładowej.

— Czy myślała Pani nad programem i czy widzi Pani siebie we władzach Zarządu Regionalnego?

— Interesują mnie przede wszystkim sprawy budowlane, gdyż pracuję w przedsiębiorstwie o takim właśnie profilu. Oczekuję jak najszybszego wprowadzenia w życie układu zbiorowego dla budownictwa. Ponadto uważam za bardzo interesujące i warte dużego zainteresowania sprawy oświaty, kultury, gospodarki mieszkaniowej itd. Na funkcji za mało mi nie zależy ale jeśli będzie taka potrzeba — chyba spróbuję.

— Jak Pani ocenia aktualną sytuację w Polsce?

— Jako matka mogę powiedzieć, że sytuacja jest krytyczna, ewidentny brak środków pióranych i myjących spowoduje niedługo, że będziemy chodzić wszyscy brudni. Poprawę widzę przez właściwą organizację pracy i solidną pracę.



**H. KALISZEWSKI** — Mam 28 lat. Z zawodu jestem technikiem mehani-

kiem, a dotychczas pracowałem jako frezer. Nie należałem do żadnych organizacji, natomiast byłem członkiem w starych związkach zawodowych. Jestem katolikiem. Stan cywilny? Żonaty, dzieci jeszcze nie posiadam. — Tak zaczął rozmowę H. Kaliszewski, kandydat do władz związkowych wytypowany przez NSZZ „Solidarność” przy ZTP „Unitra-Unima” w Koszalinie.

— Jakimi działaniami w Związku mógłby się Pan pochwalić?

— Jest to niewdzięczna rola chwalenia się, ale jeśli idzie o moją pracę to ważne, że nie składałem żadnych zastrzeżeń do mojej pracy i KZ, którą koordynuję. Współpraca z dyrekcją i związkami branżowymi układa się w miarę dobrze, uważam to za odzwierciedlenie mojej dobrej pracy. Dużo czasu poświęcałem społecznie i nie daremnie, np. przy stworzeniu struktur pozimowych w naszym regionie. Uważam, że może to być sposób naszego regionu na demokrację, podobne pomysły powstały w innych regionach np. w Małopolsce. Ale jest to już temat do osobnego artykułu.

— Jakie sprawy uważa Pan za najpilniejsze (to załatwienia w naszym województwie)?

— Podstawowymi sprawami do załatwienia są włączenie się do działań w zakresie ustalenia właściwych przepisów odnośnie gospodarowania mieszkaniami i podjęcia działań w celu zagospodarowania mieszkań i in. budynków, na przykład administracyjnych, zgodnie z zasadą sprawiedliwości społecznej. Włączyć się w walkę o ochronę środowiska naturalnego (np. skanalizować Mielno, oczyścić Jamno). W związku z krytyczną sytuacją w lecznictwie, na okres do wybudowania nowego szpitala wojewódzkiego w Koszalinie (jak wiem podobno za 15 lat taki ma powstać) adaptować tymczasem jakiś budynek. Przylączyć się do działań na rzecz płatnych urlopów dla matek wychowujących dzieci, analizować warunki rodzin wielodzietnych, podjąć działania, by zapewnić takim rodzinom pomoc państwa jak i pomoc związku, zweryfikować działalność wydawniczą w Polsce na rzecz zwiększenia podręczników szkolnych.

— Jaki jest Pana program wyborczy oraz czym chciałby Pan zajmować się po wejściu do władz związkowych?

— Pracę w związku chciałbym podzielić na: 1) kształt regionu — powinien to być region zwarty i silny, 2) placca za pracę — podjąć wszelkie działania by zrealizować to hasło tzn. przy założeniu, że niedopuszczalne są żadne nierówności dochodów na terenie całego kraju za wyjątkiem takich, które są niezbędne dla zabezpieczenia efektywności gospodarowania (trudność, szkodliwość, niebezpieczeństwo), dążyć do likwidacji pracy akordowej i pracy w nadgodzinach. 3) Związek — tworzenie warunków i atmosfery dla kształtowania postaw rzetelności, solidności i uczciwości. Konieczne są działania na rzecz budowania między członkami związków: życzliwości, wzajemnej tolerancji dla poglądów, kultury i odpowiedzialności. Uważam, że potrzebne nam są dobre zespoły i mocne, ale także ludzie do rzetelnej pracy.



**STANISŁAW PIĄTKOWSKI**, 1945, żonaty, dwoje dzieci, technik-elektryk, członek „Solidarności” od września 1980. Pracuje w Zakładzie Energetycznym w Drawsku Pomorskim.

— Czy mógłby Pan przedstawić swoją dotychczasową działalność w „Solidarności”?

— Od „września 80” działam w Komisji Zakładowej Zakładów Energetycznych w Koszalinie. Z jej ramienia zostałem wybrany do Tymczasowej Krajowej Komisji Energetyków przy „Solidarności”. Pierwsze takie spotkanie odbyło się w Bielsku-Białej, gdzie dokonano się formalne połączenie dwóch regionów energetycznych Północ-Południe. Obecnie siedzą energetyków zrzeszonych w „Solidarności” jest Wrocław. Jestem przewodniczącym Komisji Oddziałowej przy Rejonie Energetycznym w Drawsku i członkiem Komisji Zakładowej. Pełnię funkcję przewodniczącego Międzyzakładowej Komisji Porozumiewawczej „Solidarność” w Drawsku. Jestem członkiem Tymczasowego Zarządu Regionalnego.

— Co sądzi Pan o sytuacji w kraju?

— Wydaje mi się, że wiele musi się zmienić w samym myśleniu. Nie można pozwać na to, by ludzie skompromitowani dalej prowadzili swą podjazdową walkę. Powinni sami to zrozumieć, że nikt ich nie chce, i powinni odejść. Ale zjemy w świecie tak przeróżnych zależności, że niekiedy odsumienie tych ludzi jest niemożliwe. Mój sposób myślenia jest może umiarkowany, ale oddaję to, co myśli większość ludzi: najwyższy czas, by było wreszcie uczciwie, zgodnie i sprawiedliwie.

— Z jakim programem wyborczym przychodzi Pan na Walne Zebranie?

— Z programem, który mogę realizować w skali naszego okręgu drawskiego. Dotyczy to zarówno samych ludzi, jak spraw, które ich bolą. Proszę sobie wyobrazić sytuację: bezpośredni zwierzchnik odwołuje dyrektora ZOZ-u, ale jest on w rzeczywistości nie do odwołania, bo stoją za nim czynniki oficjalne. To samo dotyczy Spółdzielni Mieszkaniowej; a budownictwo mieszkaniowe mamy też nienadzwyczajnie. Inne bolączki... Sprawy kanalizacji, ciepłownictwa. To wszystko wymaga załatwienia — i to jak najszybszego.

**Rozmowy przeprowadzili:**

- Ludmiła Janusewicz
- Lucjan Bagiński
- Mirosław Grzegorzcyk
- Wiesław Romanowski
- Jan Szczuko
- Janusz Wołyński

**Zdjęcia:**  
Mieczysław Żukowski

# Uchwały

## PIERWSZEJ CZĘŚCI

### I WALNEGO

### ZEBRANIA DELEGATÓW

### REGIONU

### WOJEWÓDZTWA

### KOSZALIŃSKIEGO

Podczas obrad w dniu 12.06.1981 r. I Walne Zebranie Delegatów Regionu przyjęło następujące uchwały:

#### 1. W sprawie kształtu Regionu.

Należy przeprowadzić wybory władz Regionu w ramach województwa koszalińskiego, a decyzję w sprawie połączenia w makroregion pozostawić Krajowemu Zjazdowi, przy czym decyzje Krajowego Zjazdu przyjmujemy bez zastrzeżeń.

#### 2. W sprawie Ordynacji Wyborczej

Przyjęto tekst Ordynacji Wyborczej zgodnie z projektem przedstawionym delegatom w materiałach na I Zjazd, uzupełnionym o następujące poprawki:

(w związku z tym, że jest ich bardzo dużo postanowiliśmy ich nie publikować do czasu wydrukowania nowej wersji ordynacji przez Regionalną Komisję Wyborczą — red.).

Oprócz treści Ordynacji Wyborczej przyjęto następujące zasady:

2.1. Tylko delegat może być kandydatem.

2.2. W okręgach należy przeprowadzić prawyborów w celu ustalenia kolejności kandydatów na listach cząstkowych, na które głosować będą wszyscy delegaci podczas wyborów władz Regionu na Walnym Zebraniu Delegatów.

2.3. Od następnego posiedzenia Walnego Zebrania nie ma zastępców delegatów.

2.4. Głosujemy przez skreślanie na przygotowanych listach cząstkowych o ustalonej kolejności w prawyborach.

2.5. Ustala się następującą liczbę mandatów dla poszczególnych okręgów wyborczych:

- |               |      |
|---------------|------|
| 1. Koszalin   | — 27 |
| 2. Kołobrzeg  | — 9  |
| 3. Białogard  | — 5  |
| 4. Szczecinek | — 11 |
| 5. Darłowo    | — 2  |
| 6. Drawsko    | — 2  |
| 7. Świdwin    | — 3  |

Liczba mandatów wynika z zasady: 1 mandat na 2000 członków okręgu wyborczego.

2.6. Zatwierdza się 2 delegatów na Zjazd Krajowy, których wybrał Okręg Wyborczy Szczecinek. Okręg ten będzie wyłoniony z wyborów delegatów na Zjazd Krajowy, które będą przeprowadzane podczas II tury I Walnego Zjazdu.

#### 3. W sprawie struktury Regionu

3.1. Siedzibą Zarządu Regionu jest miasto (●) Koszalin.

3.2. Będzie organizowany w poszczególnych okręgach szczebel pośredni pomiędzy komisjami zakładowymi a Zarządem Regionu zwany (●) Delegaturą Zarządu Regionu.

3.3. Będzie zorganizowana Delegatura w Koszalinie.

#### 4. W sprawie zamknięcia listy kandydatów do władz Regionu

13.06 br. o godz. 0.55 zamknięto listę kandydatów do władz Regionu

Lista zamknięta stanowi integralną część do niniejszej uchwały (opublikujemy ją w jednym z najbliższych numerów — red.).

#### 5. W sprawie terminu drugiej części I Walnego Zjazdu

Ze względu na konieczność przeprowadzenia prawyborów i kampanii wyborczej termin drugiej części I Walnego Zjazdu ustalono na 3 i 4 lipca 1981 roku.

Podpisali:

Danuta Polcym (Szczecinek)  
Marian Wojtkiewicz (Darłowo)  
Zofia Szymańska (Kołobrzeg)  
Stanisław Pacak (Drawsko)  
Roman Tabisz (Koszalin) — przewodniczący  
Tadeusz Malecki (Świdwin)  
Lubomira Repczyńska (Koszalin)  
Stefan Dudzik (Białogard)  
Stanisław Pleskacz (Szczecinek)

# PROGRAM — STRUKTURA — METODY

## ROMAN TABISZ

Z zainteresowaniem przeczytałem pierwszy w naszym Regionie artykuł dyskusyjny na temat programu działania Związku „Solidarność”, zamieszczony w drugim numerze tygodnika „Sierpień 80” pt. „Program związku”.

Zachęcony dopiskiem do tytułu — głos w dyskusji — chciałbym się w nią włączyć dorzucając moje osobiste uwagi do treści artykułu G. Stachowiaka.

#### UWAGI ZASADNICZE

O ile zgodzić się trzeba ze stwierdzeniem autora, że „Mówienie o programie działania w oderwaniu od struktur organizacyjnych nie ma głębszego sensu”..., o tyle nie do przyjęcia jest stwierdzenie, że: „na etapie założycielskim przyjęcie określonej struktury problemowej jest w zasadzie programem”. Moim zdaniem właśnie na etapie założycielskim należy bardzo gruntownie przemyśleć najpierw cel i program działania i dopiero tworzyć strukturę umożliwiającą jego praktyczną realizację.

Poza tym sam program nawet w powiązaniu ze strukturą nie wystarczy, ważne są również metody działania, które przyjmujemy za swoje i jakimi będziemy realizować ustalony program. Sprawa metod działania jest bardzo pilna do uzgodnienia. Historia uczy nas tego, że jeżeli nawet najpiękniejsze programy realizować będziemy metodami wynikającymi z zasady „cel uświęca środki” to nic dobrego nie zbudujemy. Musimy wszyscy zdać sobie sprawę z tego, że spoczywa na nas ogromna odpowiedzialność za to, aby ofiary robotniczych protestów 1956, 1970, 1976 i odwaga stoczniowców w 1980 roku w sierpniu, nie zostały zamienione na przysłowiowe „błoto” przez ludzi, którzy przykrywając się sztandarami „Solidarności” stosowałyby metody niegodne członków naszego Związku. Nie możemy pozwolić na to, aby wzięły górę osobiste ambicje, interesy, kariery, kręactwo, podejmowanie niedemokratycznych decyzji, sporządzanie anonimowych donosów, czy szantażowanie osób, które „wyleciały” po sierpniu ze swoich „stołków”. Konieczność przebaczenia tym, którzy zbłądzili, jest niezbędnym elementem fundamentów naszego programu postępowania.

Metoda „kopania leżącego” powinna być obca działaczom

naszego Związku, jeżeli chce on przyjąć na siebie w sposób odpowiedzialny rolę głównej siły społecznej gwarantującej proces odnowy naszej Ojczyzny — Polski. Tak więc przed Walnym Zebraniem Delegatów i podczas jego obrad musimy uzgodnić trzy sprawy, o których powinno się dyskutować nierozłącznie. Sprawy te to: program, struktura i metody działania NSZZ „Solidarność”.

#### UWAGI DO PROGRAMU DZIAŁANIA

Budowanie programu działania w oparciu o wcześniej przyjętą strukturę problemową zapewnia to, że elementy tak zbudowanego programu będą w praktyce realizowane. Podejście takie ma jednak poważny minus polegający na tym, że błędnie przyjęta struktura mimo tego, że zapewnia realizację wszystkich elementów zbudowanego w oparciu o nią programu, może nie gwarantować osiągnięcia zasadniczego celu działania. Dlatego też najpierw trzeba ustalić cel działania na tyle przekonujący, aby z niego wynikała potrzeba istnienia samego Związku, a w oparciu o to co jest celem działania, należy budować program.

Cel działania Związku „Solidarność” został ogólnie sformułowany w § 6 Statutu i brzmi on następująco: „Celem związku jest: ochrona praw, godności i interesów pracowników”.

Formułując program działania warto jest chyba najpierw odpowiedzieć sobie na pozornie proste pytanie: czy tak określony jak w Statucie cel jest słuszny, i czy w ogóle Związek jest potrzebny, czy też powstał on tylko w wyniku tego, że byli u nas „wypaczenia” i potem Sierpień 1980 roku, a teraz trzeba to dalej kontynuować w formie „Solidarności”, bo nie ma innego wyjścia, ponieważ brak jest społecznej siły, która mogłaby się stać główną gwarancją odnowy. Sądzę, że takie rozumowanie mogłoby nas w niedługim czasie doprowadzić do wewnętrznych i zewnętrznych konfliktów o ile już czasami nie prowadziło.

Owszem, zgadzam się z tym, że wydarzenia sierpniowe umożliwiły sam fakt powstania niezależnego związku zawodowego, zresztą nie tylko „Solidarności”. Zgadzam się również z tym, że na „Solidarności” spoczywa wiele spraw, którymi się nie powin-

na zajmować jako związek, takie są realia. Istota jednak związku zawodowego polega moim zdaniem na tym, że ludzie pracy organizują się we wspólnotę działania po to, aby przeciwstawić się wyzyskowi jaki może ich dotknąć w systemie pracy, w którym przyszło im żyć.

Związki zawodowe potrzebne są więc dlatego w każdym kraju niezależnie od systemu politycznego, który w nim panuje, ponieważ żaden system w praktyce tego wyzysku nie zniósł. Współczesna organizacja pracy dzieli ludzi na trzy kategorie:

1. Właścicieli środków produkcji
2. Organizatorów produkcji — dysponentów środków produkcji
3. Wykonujących pracę, związanych umową o pracę.

Wszyscy ze sobą współpracują w procesie pracy.

Zastanówmy się więc, kiedy i w jakich warunkach może nas tępic wyzysk, mogący być dwojakim, albo ekonomicznym, albo moralnym. Wyzysk ekonomiczny występuje w sytuacji kiedy pracownik otrzymuje zapłatę nie pokrywającą włożonej pracy. Jeżeli jednak mimo otrzymania godziwej zapłaty ktoś przywłaszcza sobie owoce jego pracy w sytuacji, gdy sam nie włożył swojej, powstaje wyzysk moralny. Powstaje on również wtedy, gdy w wyniku złego planowania i złej organizacji pracy, owoce pracy są marnowane, albo niepotrzebne do tego stopnia, że powodują postępujący kryzys gospodarczy. Człowiek w takiej sytuacji cierpi, bo mimo rzetelnej swojej pracy i zapłaty za nią jest świadomy jej bezsensu, rodzi się w nim bunt, źle pracuje, albo w końcu pracy odmawia, bo warunki które tworzą się wokół niego zagrażają niezaspokojeniem jego podstawowych potrzeb. Poczucie sytuacji moralnego wyzysku było przyczyną wszystkich robotniczych protestów w powojennej Polsce. Tak więc tworzymy związek nie po to, aby sięgać po władzę, ale po to aby bronić się przed wyzyskiem ekonomicznym i moralnym. Dlatego działalność nasza tak rozumiana i prowadzona nie jest działalnością polityczną, może jedynie powodować skutki polityczne w postaci zmiany myślenia i stylu działania ludzi sprawujących władzę, kierując ich

ku usprawnianiu systemu organizowania pracy i całego systemu gospodarki narodowej. Program działania związku zawodowego ująłbym wobec tego w dwa główne nurty:

1. Obrona przed wyzyskiem ekonomicznym i moralnym, który może powstawać w procesie pracy
2. Przygotowanie do tej obrony, poprzez budowanie związkowej wspólnoty ludzi pracy, wzajemnej solidarności w działaniu.

W ramach obrony przed wyzyskiem ekonomicznym i moralnym mieści się wszystko, to co dotyczy zorganizowanej działalności na rzecz: — sprawiedliwej zapłaty za pracę, ochrony praw i godności, zabezpieczenia społecznego, ochrony zdrowia, ochrony rodziny, warunków pracy, żądania prawidłowej organizacji gospodarki kraju i pracy w konkretnych zakładach itp.

W ramach przygotowania do obrony mieści się wszystko co jest tworzeniem wspólnoty ludzi, których łączy solidarność w działaniu, a więc — wspólny wypoczynek w czasie wolnym, uczestnictwo w kulturze własnego kraju, wspólne pogłębianie wiedzy zawodowej i ogólnej, wspólna praca nad rozwojem swojego związku zawodowego.

#### UWAGI DO STRUKTURY

Z przedstawionego wyżej punktu widzenia na istotę i program działania związku zawodowego, słuszną wydaje się być moim zdaniem propozycja G. Stachowiaka, oparcia działalności związkowej o pracę w Komisjach:

- a) Polityki Społecznej
  - b) Obrony Praw i Godności
  - c) Rozwoju Związku
  - d) Informacji
- osobiście dodałbym jeszcze jedną Komisję
- e) Oświaty i Kultury,
- która zajmowałaby się organizacją szkoleń i działalności kulturalnej.

Zarząd każdego szczebla powinien być zorganizowany w całości w komisje problemowe, co powinno maksymalnie zaktywizować wszystkich członków zarządów. Oczywiście do tego Biuro Zarządu, Redakcja Pisma Związkowego i Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych, grupujący ekspertów na szczeblu Regionu.

Praktyka dotychczasowa wykazuje, że powinny być trzy szczeble zarządzania

Związkiem „Solidarność” w naszym kraju.

1. Krajowy
2. Regionalny
3. Okręgowy.

Władzą podstawową każdego szczebla powinno być walne zebranie delegatów wybranych w zakładach pracy danego okręgu, i regionu, a na szczeblu krajowym Walny Zjazd Delegatów wybranych na Walnym Zebraniu Regionu. Władzami wykonawczymi powinny być natomiast zarządy poszczególnych szczebli i ich prezydium na czele z przewodniczącymi, od których bardzo wiele zależy, a o roli których pisze się mało, jakby to było czymś wstydliwym w okresie walki o demokratyzację wszystkiego co się da. Właśnie w systemie demokratycznym rola przewodniczącego jest szczególna, ponieważ powinien być to człowiek, który wybrany w demokratycznych wyborach będzie postępował zgodnie z odczuciem większości, która go wybrała i powinien posiadać taką cechę charakteru, która pozwalałaby mu słuchać opinii szeregowych członków związku, okręgów, regionów wtedy gdy podejmuje bardzo ważne decyzje.

Podstawą działalności związku powinny być organizacje zakładowe a wszelkie jego władze wykonawcze powinny mieć charakter służebny i podejmować tylko decyzje dotyczące wszystkich członków swojego szczebla (okręgu, regionu, kraju) w oparciu o uchwały Walnych Zebrań, czy Walnego Zjazdu. Obszar regionu powinien obejmować obszar województwa, co poważnie ułatwi reprezentujący Region wobec odpowiedzialnych władz administracyjnych działających na tym samym terenie.

#### METODY DZIAŁANIA

Uzgodnienie metod działania jest bardzo ważną sprawą, ponieważ żyjemy w konkretnym kraju i w konkretnej sytuacji. Wybór drogi postępowania każdego człowieka w życiu, czy też związku zawodowego w danym kraju zależy od systemu wartości jakie uznał za podstawowe.

W opracowanym przez Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych przy Krajowej Komisji Porozumiewawczej projekcie programu działania pt. „Kierunki działania Związku w obecnej sytuacji w kraju” zaproponowano cztery głów-

(c.d. na str. 8)

## Mieszkania rotacyjne jeszcze w tym roku

Przeгляд pomieszczeń biurowych, prowadzony przez Urząd Miejski w Koszalinie został praktycznie zakończony. Pełny projekt zagospodarowania uzyskanych powierzchni nie został jeszcze związkowi „Solidarności” przedstawiony do zaopiniowania, ale miejmy nadzieję, że to się stanie w ciągu kilku najbliższych dni.

Propozycje Urzędu Miejskiego, od kwietnia ulegały licznym zmianom. Według ostatnich informacji, uzyskanych od prezydenta miasta w dniu 28 maja br., wygospodarowano ogółem około 3,5 tys. m kw. powierzchni, w starym i nowym budownictwie. Z tego ok. 2300 m kw. na mieszkania oraz ok. 800 m kw. dla służby zdrowia. Wygospodarowano kilka lokali na przedszkola (oczywiście na razie w projekcie).

Prezydent zapewnił również, że ze Szkoły Podst. nr 1 zostanie wyprowadzone archiwum, które zajmuje kilka izb lekcyjnych od czasu podziału województwa na koszalińskie i słupskie.

Jedną z ciekawszych propozycji Urzędu Miejskiego, jest przeznaczenie budynku socjalnego Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Rolnictwa w Wodę na mieszkania rotacyjne. Budynek ten, został przez WODROL wydzierżawiony Przedsiębiorstwu Turystycznemu „Jantaria” z przeznaczeniem na „Dom Wycieczkowy”. Budynek może być przejęty jesienią, po zakończeniu sezonu turystycznego i wypełnieniu przez „Jantarię” umów zawartych na rok bieżący.

Wydaje się, że uzyskanie ponad 60-ciu mieszkań rotacyjnych z „przechowalnią dzieci” (w istniejącej restauracji), kosztem rozwoju ruchu turystycznego jest w obecnej sytuacji społecznie uzasadnione, tym bardziej, że dla „Jantarii” UM prawdopodobnie proponuje coś w zamian.

Oczekujemy opinii organizacji zakładowych NSZZ „Solidarność”. Propozycja — to jeszcze nie decyzja.

Na zakończenie kilka uwag. Ze względu na przewidywaną reorganizację rolnictwa, nie przeprowadzono przeglądu budynków instytucji związanych z rolnictwem, skupionych przy ul. Partyzantów i Zawadzkiego. Przy podziale skóry na żywym niedźwiedziu, przewidziano wygospodarowanie tam budynku dla Przemysłowej Służby Zdrowia.

Nie przeprowadzono też przeglądu w innych instytucjach a trzeba przyznać, że z zewnątrz i z wewnątrz robią one wrażenie. Koszalinian dziwi od dawna fakt, że instytucje te zachowały stan posiadania przy podziale województwa na koszalińskie i słupskie.

GRZEGORZ STACHOWIAK

## ODGŁOSY ARTYKUŁU

# „Prawo w starych związkach”

W pierwszym numerze pisma „Sierpień 80” opublikowano niektóre dane finansowe z działalności b. Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych, podając równocześnie kilka przykładów dotyczących związków branżowych. Nie ustosunkowując się do wyników — kontroli b. WRZZ, z której wszystkie związki branżowe wystąpiły jeszcze w m-cu wrześniu i październiku 1980 r. pragniemy wyjaśnić zagadnienia dotyczące związków branżowych.

W wyniku decyzji CRZZ podjętych na wniosek Biura Politycznego KC PZPR w październiku 1973 r., zlikwidowano zarządy okręgowe, powołując w ich miejsce oddziały zarządów głównych.

Decyzja ta całkowicie zlikwidowała samodzielność merytoryczną związków branżowych szczebla okręgowego i ograniczyła działalność finansową.

Budżety oddziałów uwzględniały jedynie wydatki niezbędne do utrzymania nielicznego personelu etatowego (od 5 osób w Zw. Zaw. Prac. Rolnictwa do 1 osoby w Zw. Zaw. Transp. i Drogowców). Podwójna kontrola wydatków przez zarządy główne i WRZZ wykluczała możliwość jakiegokolwiek nieprawidłowości. Dlatego wyjaśnienia wymagają takie sprawy jak: pobieranie zapomóg na zagospodarowanie

urlopu, wyjazdy taksówkami, używanie własnych samochodów do celów służbowych, nagrody dla aktywnego i żywienia w restauracjach.

1) CRZZ podjęła decyzję o wypłacaniu pracownikom związków branżowych 13-tej pensji, jednak nazwano to „zapomogą na zagospodarowanie urlopu”. Decyzja ta była krzywdząca dla pracowników, gdyż 13-ta pensja wypłacona z funduszu osobowego liczy się do średniej zarobków i ma wpływ na ustalenie podstawy wymiaru renty oraz emerytury. Natomiast wypłata 13-ki w formie „nagrody” pozbawiała pracowników tego prawa.

2) Oddziały zarządów głównych były zobowiązane korzystać z samochodów kolumny WRZZ. Na korzystanie z taxi potrzebna była zgoda Zarządu Głównego. Poniżej koszt przejechania 1 km samochodem z kolumny WRZZ wynosił 7,50 zł, a koszt za 1 km taksówką 3,50 zł, najbardziej opłacało się wyjeżdżać taksówkami. Najczęściej nie wyrażano na to zgody, gdyż kolumna samochodowa b. WRZZ musiała być wykorzystana i samowystarczalna finansowo.

3) Wyjazdy własnymi samochodami używanymi do celów służbowych odbywały się w oparciu o ogólnie obo-

(c.d. na str. 8)

z tygodnia  
na tydzień  
z tygodnia

9.06. bm. odbyło się w Gdańsku posiedzenie prezydium KKP. Porządek obrad zawierał następujące punkty: 1) Sytuacja w portach morskich — ref. A. Gwiazda, 2) Konflikt bydgoski — przebieg negocjacji — ref. J. Rulewski, K. Gotowski, 3) Ustalenie terminu obrad KKP — sekretariat KKP.

W dniu 5.06. bm. odbyło się w Szczecinie walne zebranie wyborcze delegatów NSZZ „Solidarność” regionu Pomorza Zachodniego. M. Jurczyk zdał sprawozdanie z działalności finansowej MKR — Szczecin (stan konta — 26 mln zł, wydatki do końca kwietnia 3,7 mln zł), po krótkiej dyskusji zebranie udzieliło absolutorium ustępującemu prezydium. Regionalna Komisja Wyborcza ustaliła liczbę członków „Solidarności” w regionie Pomorza Zachodniego na 355.036, w wyborach wzięło udział 891 zakładów w 198 okręgach wyborczych. Wybrano 465 delegatów na Walny Zjazd Regionu. Uchwalono, że zarząd będzie liczył 60 osób, prezydium 11.

8.06. br. odbyło się zebranie plenarne NSZZ „Solidarność” w Darłowie, na które przybyli przedstawiciele Okręgowej Komisji Wyborczej z Koszalina. Celem zebrania było omówienie przebiegu wyborów na zebraniu wyborczym do władz zarządu regionu, które zaplanowano na 12.06. br.

(c.d. na str. 8)

CZESŁAW  
MIŁOSZ

# ZDOBYCIE WŁADZY

4

Uściskali sobie ręce, małe oczy Wintera były twarde, spokojne i uważne.

Obok nich, za stołami, ludzie w niezgrabnych mundurach kończyli śniadanie, gadali, powietrze pełne było papierosowego dymu. Za oknem stało światło pogodnego ranka, niesły się krzyki jaskółek, gwizdanie i śmiechy żołnierzy. Winter otarł usta, spojrzął na zegarek, wstał i obciągnął kurtkę.

— Idziemy? — zapytał Piotra.  
— Książ bez nas nie zacznie. Wie.

— To nic. Trzeba żebyśmy pokazali, że jesteśmy punktualni.

Batalion wychodził z bramy parku, której wrota z giętego żelaza, wyrwane, leżały w pokrzywach. Droga wiodła w dół: sypka, pyłająca buty. Piotr patrzył na małe chaty kryte słomą, na wysokie siołeczki przed nimi i malwy. Moja ojczyzna. Wszystko drobne, uczepione skrawków ziemi, poletka, ogródki, miedze, chłop ze swoim koniem, babina ze swoją krową, karczma, sklepik, sąsiedzi oparci o płoty, małe gęsiarki o bosych, czerwonych nogach — poza czasem, który przynosił wojenne maszyny i rozdził książki politycznych doktryn.

Batalion śpiewał skoczną ludową piosenkę. Ludzie w niedzielnych strojach przystawali w ulicy wioski gapiąc się w zdumieniu: polskie wojsko, te same, dawne mundury, ta sama piosenka. Sowieccy żołnierze wsparci plecami o wielkie czołgi przyglądali się maszerującym w nowych, nie splamionych mundurach ponuro i z odcieniem ironii. Co myśleli chłopci, oni, których ziemię gniotły czołgi zbudowane w Zagłębiu Ruhry, którzy znali terror, oblawy, wydzierane matkom dzieci o niebieskich oczach i płowych włosach, aby w Rzeszy wzmacniały nordycki biologiczny potencjał, którzy wreszcie widzą czołgi zbudowane za Uralem — i wszystko przychodzące z zewnątrz, wyrok, dopust Boży, skrzydło cyklo-nu, który ma swoje centrum zaw-

sze poza, gdzieś na nieznanym obszarach czy w umysłach nieznanym ludzi.

Na trawniku przed kościołem kolorowe chustki kobiet, czarne kaszkiety mężczyzn. Kościół był drewniany, festony liści i zwiędłych kwiatów wisiały nad jego otwartymi drzwiami. Pierwsze rzędy żołnierzy weszły do środka. Piotr, obejrząwszy się, widział twarze tych co zostali u wejścia, masę żołnierskich, gładko ostrzyżonych głów i wąsate pomarszczone twarze chłopów. Żołnierze. Tak samo jak on wywiezieni kiedyś na obszar Azji, do obozów na brzegach Lodowatego Oceanu, zdychający z głodu i szkorbutu. Tak wiele wiedzieli. W jakim stopniu istniało w nich poczucie, że uczestniczą w maskaradzie, że ich obecność tutaj w wiejskim kościele, z woli rosyjskiego dowództwa jest zabawą losu? Ale byli szczęśliwi. Po tamtym wszystkim, po rozpaczy, po nieobjętych przestrzeniach kontynentu, byli znów tutaj, znów, jak w dzieciństwie, wdychali zapach starego drzewa, kwiatów i kadzidła, uczestniczyli w zbiorowym obrzędzie, który istniał poza rozumowaniem, był zmysłowym, najsilniejszym, potwierdzeniem rodzinnego kraju.

Mali chłopcy w komzach, potrzęsali dzwoneczkami. Dźwięk organów, ornat księdza, stare chłopki wodzące palcem po wielkich literach, książki do nabożeństwa. Piotr myślał o grobach sowieckich żołnierzy. Tysiące tysięcy tych grobów na obszarach od Wołgi, aż tu po Wisłę. Znaczyły je małe drewniane piramidki z czerwoną gwiazdą. Nie wiedział czemu należało przypisać smutek tego znaku; może to był tylko nałóg wyobraźni; a może krzyż jest najprostszą formą dwuwymiarowej przestrzeni jaką spotyka się w naturze: formą człowieka, formą drzewa, nagrobki sowieckich żołnierzy naśladowały mury murowane mauzoleum, deski z których były zbite podrabiały nieudolnie kamień. Leżeć pod tym symbolem nowej religii, która dla

indywidualnej śmierci nie zna innego upamiętnienia niż pomniejszoną piramidę, którą wznosi się na chwałę imperiów i królów? Czy ścisnięcie serca jakiego doznawał patrząc na te groby nie dochodziło czasem z pretensji do Państwa, że nie zostawia umarłych w spokoju, że nie pozwala im na inny, jakikolwiek znak, byle to nie był znak potęgi?

Małe słońce monstracji. Myślę na pewno to co oni wszyscy — powiedział sobie Piotr. Za to że żyje. Za to, że doznał niebezpieczeństwa. Za to że nie jestem kim byłem. Aby nie zapomniał o wspólnym losie ludzi i nie żądał dla siebie innego losu. Aby odnalazł drogę sprawiedliwości. Aby odrzucił w sobie i w każdym człowieku to co zbędne i zachował tylko to co godne jest zachowania. Aby z mojego gniewu zrobił użytek. Aby miał w sobie tę siłę, która przychodzi z milczenia. Winter stał obok niego z pochyloną głową: syn żydowskiego introligatora z warszawskiego ghetta, traktujący swoją obecność tutaj jako coś co jest użyteczne a więc konieczne a więc racjonalne, duchowy potomek namiętnych ateistów, którzy jeszcze nie zrozumieli, że religia może być środkiem politycznym jak każdy inny. Piotr miał dla Wintera niechętną przyjaźń, bo znał jego zacięcie, skryte cierpienie; rodziców Wintera nie odnajdzie. Matka Piotra może też nie żyje, ale Winter miał przed sobą tylko gruz i popiół krematoriów, nic z nadziei. A za sobą śmierć swego dziecka. Z urywanych słów rzucających w ciągu tych miesięcy, Piotr odgadnął, że rok spędzony przez Wintera w Aszhabadzie nie był dla niego o wiele lżejszy niż dla Piotra pobyt w więzieniach i obozach. Dziecko umierało mu na glinianym klepisku turkmeńskiej chaty, nie mógł nic, nawet złożyć przeciwko Bogu czy Państwu; przyjął absurd i nie nazwał go nawet absurdem. Jak ci starzy Turkmeni o złotych pomietych twarzach, mogli tylko patrzeć w bezlistne, palące

słońce i godzić się na malarię, na nędzę, na przemoc: konieczne. Piotr nauczył się rezygnacji, ale była to — myślał — inna może rezygnacja niż Wintera. Raczej ostrożność, instynkt. Czuł ją w sobie jako chwilową fałę, jak rozluźnienie mięśni zwierzęcia rzuconego z wysokości. Jednak zdawało mu się, był od Wintera szczęśliwszy. Jeżeli to było tylko złudzenie, to pomagało ono pozbyć się niechęci — do chwili, kiedy Wintera nie będzie musiał już oglądać. Ale teraz gotów był prawie wyciągnąć rękę i dotknąć jego dłoni na znak braterstwa i wspólnoty.

Wychodzili na jaskrawe światło. Sowiecki żołnierz siedzący na murze dokoła kościoła gapili się na nieporównanie egzotyczne dla nich widowisko. Polscy żołnierze mieszały się z ludnością, żarty, chichoty dziewczyn. Nagle Piotr usłyszał krzyk. Zanim zdał sobie sprawę skąd pochodzi ten wysoki, przenikliwy skowyt, coś gorącego, kłab rucho i jęku rzuciło mu się pod nogi i sięgając go z dołu objęło go w pól. Chustka zsunęła się w tył z głowy chłopki, zmierzwił włosy, wyblakłe błagające oczy, usta otwarte w wołaniu: „O Jezu, o Jezu, zabrali, panie ratujcie, syna zabrali”. Czepiała się jego munduru. „Panie, wy Polak, jak tak może być, on nie winien, on biał się z Niemcami”. Piotr odsunął jej rękę. „Pomóżcie, ratujcie, bracia Polacy. Enkawude syna zabrali: Za co? Za co?” Piotr widział gromadzących się dokoła swoich ludzi. Ich oczy były spuszczone, usta poważne. „Nic nie mogę zrobić, kobieto. To do nas nie należy”. Winter zjawił się przy nich. „Nie płaczcie kobieto, to wojna, linia frontu, sprowadzą i wypuszczą”. Zarządził zbiórki. „Diabli nadal te wszystkie historie — powiedział do Piotra — ale to nieuniknione. Czyszcza teren. Trudna sprawa, jeżeli w tej okolicy, nie było innej partyzantki niż londyńskich faszystów, Właściwie wszyscy młodzi należeli tu do A.K.”.

